

Julian Krzyżanowski

K. Kobylińskiego epyllion o "Rybce"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 37, 181-192

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

K. KOBYLIŃSKIEGO EPYLLION' O „RYBCE“

1. Studia nad bajką ludową, zwłaszcza zaś nad tą jej odmianą, którą nazywamy bajką magiczną, fantastyczną lub baśnią, należą dziś jeszcze do rzadkości w świecie nauki w ogóle, w nauce zaś polskiej w szczególności, a tym należy tłumaczyć niedomagania naszej wiedzy o bajkach polskich zarówno w dziedzinie dociekaniń szczegółowych jak i nieodzownych uogólnień. Nie mamy dotąd próby chociażby dziejów baśni w literaturze polskiej¹⁾, systematyka jej ledwo ruszyła z miejsca²⁾, nic więc dziwnego, że to, co się o niej wie i mówi, dalekie jest od poprawności. Dość zajrzeć do głośnego kompendium międzynarodowego, ogromnego komentarza do bajek braci Grimmów, sporządzonego przez Boltego i Polivkę. Znakomity znawca bajek słowiańskich, J. Polivka, naszkicował tutaj na dziesięciu stronicach dzieje bajki w Polsce, wypełniając je zresztą przeważnie materiałem bibliograficznym, rzucił kilka uwag ogólnych, ale i tu i tam nie zawsze można na stanowisko jego przystać. Czytamy u niego np. zdania: „Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy dawna, arystokratyczna literatura Polski wywarła wpływ na właściwą tradycję ludową. Po dworach szlachty polskiej opowiadano zresztą bajki i śpiewano pieśni. Wiemy z biografii Adama Mickiewicza, jak silnie wpłynęły one na jego poezję“³⁾. Abstrahując już nawet od faktu, że o ludowości w dziełach twórcy *Pana Tadeusza* wiemy bardzo niewiele, trudno byłoby do przedstawicieli literatury arystokratycznej zaliczyć takich pionierów naszej bajki, jak mieszczenie Biernat z Lublina lub Jan z Koszyczek, nikomu też u nas nie przychodziło do głowy, by o arystokracyzm posądzać Reja czy Wacława Potockiego, bez których dziejów naszej bajki wyobrazić sobie nie umiemy.

Rzecz jasna, że poprawna odpowiedź na pytanie, czy i o ile literatura wpłynęła w zakresie bajki i pieśni na tradycję ludową, dać można dopiero po ustaleniu, jakie elementy bajkowe i pieśniowe w literaturze tej występowały i jakie były ich koleje. A o tych sprawach wiemy dotąd, powtarzam, bardzo niewiele. Ograniczając

¹⁾ Zagadnieniom tym poświęciłem końcowy rozdział w niedrukowanej dotąd monografii *W świecie bajki ludowej*.

²⁾ Por. świeżo wydany zeszyt wstępny mej *Polskiej bajki ludowej w układzie systematycznym*.

³⁾ Bolte J. — Polivka J., *Anmerkungen zu den Kinder- u. Hausmärchen der Brüder Grimm*, 1932, 5, 136.

się tylko do zagadnień bajkowych, stwierdzić jednak trzeba, że z każdym niemal rokiem narastają materiały, pozwalające nam na coraz dokładniejsze ustalenie, jak to było naprawdę. Wiemy tedy, że w średniowieczu zażywał u nas popularności wierszowany *Asinarius*¹⁾, wątpliwości nie ulega, że bajką wierszowaną jest Morsztymowa *Banialuka*²⁾, ustalono się, iż bajkę o królowie w szklanej trumnie udramatyzowała Radziwiłłowa³⁾, że nieco wcześniej inną bajkę o braciach, wyzwalających zaklętą królową przewierszował Kuligowski⁴⁾, ostatecznie więc już na zasadzie tych nikłych, jak dotąd, stwierdzeń wolno przypuścić, że dalsze poszukiwania powiększą ilość materiałów bajkowych w naszej dawnej literaturze, należyte zaś ich zebranie i naukowo poprawne oświetlenie pozwoli na ujęcie całej rzeczy nieco odmiennie od formułki uczonego czeskiego.

2. Materiały dotychczasowe wzbogacić można nową pozycją, łacińską powieścią poetycką, epyllionem z połowy w. XVI pióra Krzysztofa Kobylańskiego⁵⁾, ogłoszonym w zbiorze jego poezyj *Variorum Epigrammatum ad St. Rozimontanum Libellus* (Kraków, Ł. Andrysowicz, 1558), a noszącym tytuł *Metamorphoseon parvuli et puellae liber unus*.

Z poemacikiem tym zapoznałem się w sposób wymagający paru słów wyjaśnienia. W przedwojennej mianowicie tece redakcyjnej *Pamiętnika Literackiego* zachował się anonimowy szkic pt. *Polsko-łaciński romans humanistyczny*. Jego autor, prawdo podobnie Br. Nadolski, zachwycony „przedziwną pięknnością tego utworu“, podał obszernie jego streszczenie, omówił ogólnikowo jego związki z *Metamorfozami* Owidiusza i ujął je w zdaniu, akcentującym oryginalność zapomnianego wierszopisa humanistycznego. Brzmi ono: „Bądź co bądź oryginalna to poezja, nie przeróbka żadna, chodzenie niejako śladami Owidiuszowymi, naśladowanie jego faktury, maniery“. Niezadowolony, iż dawny pisarz sam poemacik swój skromnie określił wyrazem „fabella“, gdy dla autora szkicu jest to „romans“, usiłował on nadto, bardzo zresztą enigmatycznie, ustalić pochodzenie tego romansu. „Nie ma u Owidiusza — czytamy tu — dziwnej opowieści o losach dwojga dzieci“, przemienionych w baranka i rybkę. „Przedziej by tu nawet można przyjąć filiację z odległymi motywami *Bajek* braci Grimów, gdy chodzi o tragedię dzieci i losy ich w zmienionej, zwierzęcej postaci. Sprawa ta jednak wiedzie nas w zagadnienia dalsze i zawiłe, a przy dotychczasowym zbadaniu dawnego romansu tak

¹⁾ j. w. 3, 154—165 (przedruk tekstu).

²⁾ por. komunikat w Sprawozd. T-wa Nauk. Warsz. 1936.

³⁾ por. moją *Historię literatury polskiej*, 1, 324.

⁴⁾ por. *Facetje, zagadki i bajki* Ks. M. I. Kuligowskiego, odb. z *Ludu* 1933, s. 21—2.

⁵⁾ Nazwisko autora „Kobylański“ w zbiorze występuje jako Kobylański i Kobyłeński. Forma pierwsza wydaje mi się naturalniejsza, to też jej właśnie używam.

METAMORPHOSE

OS PVELLAE ET PAR

VVLI LIBER VNVS.

EODEM AVTORE.



SCeptriger vrbe fuit quadam sæuisimus olim,
 Qualis erat Siculis notissimus orbe Tyrannus
 Qualia monstra tulit sæpe & clarissima Roma
 Sancta huic est coniunx, mitis, uultu ipso benigna.
 Quem dū fortè uidet temnentem hominesq; deosq;
 Patrantem cedes fugientem iura fidemq;
 Inquit, cur vexas ciues sic hocce tumultu
 Coniunx, num nescis penitus quæ Rex es in vrbe?
g
Legibus

skomplikowane, że się w nie dalej nie wdajemy". Na zakończenie autor rzucił uwagę o charakterze „samych domysłów“, o możliwości analogii między „fabellą“ Kobylińskiego a głośną sprawą małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną.

Suum cuique! Autorowi szkicu należy się wdzięczność za wskazanie utworu niewątpliwie ciekawego, a zapomnianego, trudno natomiast przystać na jego komentarze, zwłaszcza domysły dotyczące owych „zagadnień dalszych i zawiłych“, jako że są one i stosunkowo proste i nauce polskiej niecałkiem, jak się okaże, obce, tylko że wiadomości o nich szukać by należało nie w pracach nad naszym dawnym romansem, lecz w studiach nad... Mickiewiczem i folklorystyką literacką czasów romantyzmu.

3. Złożony z 319 heksametrów poemacik Kobylińskiego, podzielony przez autora na pięć rozdziałów („narrationes fabulae“), już samym tytułem nawiązujący do *Metamorfoz* Owidiusza, prawi o losach dwojga dzieci, wystawionych przez tajemnicze siły nadludzkie właśnie na przemiany w inne stworzenia.

Zły król, tyran dla poddanych i okrutnik wobec rodziny, zabija żonę, gdy ta ośmieliła się wystąpić w obronie uciśnionych. Zmarła królowa ukazuje się we śnie dwojgu swym dzieciom, synowi i córce, i radzi im porzucić dwór ojcowski, w wędrowce zaś, która zakończy się małżeństwem córki, baczyć pilnie na niebezpieczeństwa w kraju czarownicy Cyrce. Posłuszne słowom matki dzieci ruszają w drogę i docierają do tajemniczej krainy, w której dziewczę domyśla się niebezpieczeństw, zapowiadanych przez zmarłą. Zwraca się więc do brata i żąda, by za nic nie pił wody z rzek czy potoków, wszystko tu bowiem zatrute jest przez Cyrce i, pod wpływem zmęczenia, usypia pod zielonym drzewem (I).

„Lecz chłopiec, nieostrożny i pełen nadmiernej prostoty, nie boi się niebezpieczeństwa i czerpie niestety wodę z gubnej rzeki. Pijąc ją w strachu przed czulą siostrą, nagle z człowieka zmienia się w małego baranka, poczem krzykiem uderza w uszy siostrzyczki: „Tak oto niewczesne pragnienie Cyrce przyniosło mi szkodę“. Gdy przebudzona ujrzała przemienioną postać chłopca, przerażeniem zjęta dziewczyna wykrzyknęła: „Biada mi! tak oto przepadłeś braciszku najmilszy!“ I różanymi rękoma szarpiąc piękne włosy, niby wodę nieustanną lzy z oczu wylewa. Odzyskawszy przytomność umysłu, rozwiązuje pasek złości, nakłada go na szyję idącemu za nią bratu i wiedzie go, szukając gdzieś pewnego miejsca w pustym świecie. Nie wiedząc, gdzie się zatrzymać, błądzi i wreszcie dociera do wesołego i uroczego zakątka. Rzeka o biegu łagodnym płynie tu wśród pięknych pól i rozkosznym kwieciami okrywa zielone krzewy róż, rozlewające dokoła wdzięczne zapachy, a obfite cienie kryją się tu pod delikatnymi gałązkami, choć Febus zlewa blaski na piękny świat. Gdy patrzy z podziwem i szuka w cieniu ochłody, witając radosną twarzą dziewicze róże, po smutnych wydarzeniach dostrzega w dali świetny orszak, jaśniejący

złotem i drogimi kamieniami. Gdy się zbliżył, dziewczyna rozgląda się za kryjówką, daremnie jednak, oto bowiem zauważył ją sam król, który właśnie podówczas z drużyną przejeżdżał te strony. Ujrzawszy ją, w szaty królewskie odzianą, podjeżdża bliżej i woła: „Nie uciekaj, dziewczę łube, nie chroń się cudna panienko przed moim wzrokiem“. Ona jednak biegnie szybsza od wiatru, ni by sarenki ścigane po leśnych bezdrożach, lub jak gołąbka unoszona na niezawodnych skrzydłach. Młodzian „Stój!“ woła, a widząc, że to nie pomaga, rozplomieniony zeskakuje z konia i w szybkim biegu pędzi polem za płochliwą. Nie gnał tak nawet Apollo, gdy ścigał niegdyś Dafnę, najpiękniejszą wśród driad, a dzisiaj połyskująca jako drzewko szmaragdowe¹⁾). Ostatecznie dopadnięta dzie-

1) At puer incautus nimium simplexque pericla
 Nil metuens tristem haurit profluminis undam.
 Qui bibens teneram metuit cunque sororem,
 Ex homine parvum subito mutatur in agnum,
 Germanae ferit et tenuis clamoribus aures:
 Sic nocuit Circes non tempestitiva voluptas.
 Mutatam ut vidit speciem excita puelli:
 Hei mihi! exclamat mentem turbata puella,
 Siccine iam mihi frater dilecte peristi?
 Quae roseisque comas manibus laniata decoras,
 More perennis aquae demittit lumine fletus.
 Ut animus rediit, mox aurea cingula solvit
 Obvolvens colo fratris, post terga sequentem,
 Tum ducens, vasti tuta hinc loca quaerit et orbis.
 Inscia, quo maneat nunc huc veniebat et illuc,
 Donec sic reperit laetumque amabile solum;
 Flumen ubi lento transit pulchra arva meatu,
 Dulcia coelesti vernetque rosaria flore,
 Qui formose micans gratos difflabat odores,
 Plurimae et hinc prodeunt teneris sub vitibus umbrae
 Formosum late Phoebos splendente per orbem.
 Singula dum deamat, frigus dum captat opacum
 Virgineasque rosas dum laeto ac ore salutat,
 Post tristes casus cernit radiantia longe
 Agmina fulgentique auro gemmisque decoris.
 Quae propius sunt ut metuens petit illa latebras.
 Frustra fugit sed iam Rex ipse hanc vidit euntem,
 Qui cum forte suo tunc hos petit equite campos.
 Quam cum forte vidit sic regia veste decoram,
 Adveniens propius clamat: Ne chara puella,
 Ne fugias nostros, virgo pulcherrima, vultus!
 Haec pede sed celeri fugiat velocius Euro,
 Non sequutae properant nemora in sic devia damae,
 Sicque columba fugit nunquam trepidantibus alis.
 At iuvenis: Maneas! dicit proficitque monendo
 Dum nihil, igne calens valido se iactat ab equo
 Et trepidam sequitur celeri per arva volatu.
 Dum sequitur Daphnin, non sic properabat Apollo,
 Quae Driadas inter fuerat pulcherrima quondam,
 Nunc nitet et arbor blande virente Smaragdo...

Na podstawie tej dłuższej próbki tekstu oryginalnego wyrobić sobie można bez wysiłku pogląd na nikłe walory artystyczne tekstu Kobylńskiego.

weczka, „przytrzymana wstydliwą ręką królewską“, otrzymawszy zapewnienie, iż zostanie prawną małżonką zdobywcy, mówi mu o swej dole sierocy i o losach swego zaklętego brata, po czym wraz z królem udaje się do jego pałacu (II).

Niedługo trwa szczęście młodej pary, Zawiść (*Invidia*) bowiem, potwór, którego opisowi poddałaby chyba tylko pieśń Owidiusza (*Nasonis Musa beata*), podburza przeciw królowi poddanych; lud poczyna się burzyć, za nim idzie część senatu, przeciw władcy padają zarzuty, iż pod wpływem żony z wojownika zmienił się w niewieściucha, tłum uderza na zamek i domaga się oddalenia niegodziwej (nafanda) królowej. Oburzony król pragnie zrzucić „złote kajdany“, odeprzeć atak, ostatecznie jednak, otrzymawszy od żony naszyjnik z napisem „Inanes iras semper patientia vince“, idzie za jej radą, zbroi się w cierpliwość i spokojem zwycięża przeciwników (III).

Rozwścieczona zawodem Furia, zapewne Zawiść w nowej postaci, ucieka się do nowego środka przeciw królowej, do czarów mianowicie cyrcejskich, wymyślnej trucizny z ziół nad Letą rosnących otrzymanej. Otruta królowa, narażona na wymysły i urągania zwycięskiej przeciwniczki, dostaje się w moc Gwałtowności (*Violentia*), która umierającą unosi z pałacu. Porwana „leci niby gwiazda spadająca z pięknego błękitu, i padłaby ofiarą okrutnego losu, gdyby nie siwa Tetyda, która uzalila się nad straszliwą jej dolą i przyjęła ją w fale zrzuconą z przestworzy, a następnie, pełna litości, zmieniła ją w śliczną rybkę. Zawiść zaś, przybrawszy cudną postać dziewczyny, choć nie przy pomocy sztuk czarnoksięskich, jak chciała, podstępnie dostaje się do lożnicy królewskiej. By podstęp utaić, udaje chorobę i nie pozwala na otwarcie jasnych okien. Królowa zaś stała się już wówczas mieszkanką państwa morskiego i ta, co niedawno jeszcze przebywała pod dachem świetnego męża, teraz nieznaną w postaci ryby pływa w głębinach wodnych“¹⁾ (IV).

Uzurpatorka z kolei poczyna knuć przeciw bratu zgładzonej rywalki, każe mianowicie zabić baranka i sporządzić z niego potrawę. Przerażony przygotowaniami zaklęty chłopiec biegnie nad morze i błaga siostrę o pomoc. Wołanie odnosi skutek. Nad falami ukazuje się różana królowa, obejmuje baranka ramionami, poczyna

¹⁾ Illa volat pulchro cadens velut aethere stella,
Et foret infelix fatis absumpta cruentis.
Cana ast est Thetis casus miserata timendos,
Velivolis iactatam nam subito hanc excipit undis,
Exceptamque in piscem mutat mitissima pulchram.
Ast Furia haec vultus tenues assumpta puellae,
Non tamen, ut vellet, per quas modo diximus artes,
Regali thalamo proh insidiosa procumbit:
Quo magis et fallat morbum simularat et audens
Non patitur tenues interlucere fenestras.
Regina at iam tum Neptunia regna colebat,
Quae clari et coluit regalia tecta mariti,
Ignota aequoreis iam modo nat piscis in undis.

go pocieszać i w tej właśnie chwili spostrzega ją król. Usiłuje odzyskać utraconą żonę, zazdrosny jednak Neptun ukrywa ją w fałach. Król, rzuciwszy w morze swój pierścień ślubny, wraca do pałacu, by rozprawić się z niszczycielką swego szczęścia. Godzi w nią mieczem, zgładzić jej jednak nie może, dopiero pomoc przejętej jego niedolą babki uwalnia go od potwora.

Dystych końcowy dorzuca słowo o losach brata baranka. Wzruszona jego łzami Pallas zmienia łagodne zwierzątko w gałązkę oliwki (V).

4. Poemacik Kobylińskiego, jak świadczy jego wygląd stylistyczny, przypominający raz po raz wiersze *Metamorfoz*, mógłby od biedy ująć za którąś z niezliczonych opowieści o przemianach, składających się na dzieło Owidiusza. Od biedy! szkolarskie bo wiem heksametry pisarza renesansowego, nieraz nieco kulejące, dalekie są od precyzji i wystownienia i obrazowości znakomitego wirtuoza rzymskiego. Samym natomiast tematem, zwłaszcza zaś zakończeniem „fabella“ krakowska tkwi, najogólniej biorąc, w kręgu pomysłów, upowszechnionych przez autora *Listów znad Pontu*. Odkładając właściwe ujęcie tej sprawy do rozważań dalszych, tutaj wystarczy zaznaczyć, że nie ma żadnej dobrej racji, by zajmować się artyzmem poemaciku Kobylińskiego. Jest on tylko — i to w najlepszym razie — szkolną próbką posługiwania się techniką poetycką mistrza rzymskiego, dowodząca, iż autor umiał przyswoić sobie jej efekty najbardziej zewnętrzne. Na jeden z nich należy jednak zwrócić uwagę, tym więcej, że zachęca do tego sam pisarz, odwołujący się dwukrotnie do swego nauczyciela. Jedynie *Musa Nasonis beata* podolać by mogła opisowi monstrualnej wiedźmy, zwanej raz Invidia, to znów Funią, to wreszcie Violentia, sprowadzającej nieszczęście na królowę, siostrę chłopca zaklętego w baranka.

Idąc w ślady Owidiusza, Kobyliński w tekst opowiadania, fantastycznego wprawdzie, bo zawierającego motyw metamorfozy chłopca w zwierzątko, wprowadził całą serię abstrakcyj mitologicznych, związanych z imieniem Cyrce, a najzupełniej zagadkowych, bo wynikających chyba tylko z samego pojęcia Zawiaści. Pojęcie to uosobił, każąc Invidii prześladować królowę, usunąć ją z tronu, a gdy to się nie udało, zgładzić ją przy pomocy trucizny, a wreszcie zabiegać o zamordowanie jej zaklętego brata, przy równoczesnym zajęciu jej miejsca u boku nie spodziewającego się zdrady jej męża. Całkowity brak jakiegokolwiek ludzkiego uzasadnienia tych kroków, które byłyby zrozumiałe, gdyby Invidia była kobietą, zainteresowaną w pozbyciu się rywalki i wystąpieniu w jej funkcji u boku jej królewskiego małżonka, brak przesłonięty wprowadzeniem uosobionej abstrakcji, wskazuje wyraźnie, iż pisarz polski w szatę owidiuszową odział tu jakąś postać z innych zupełnie, bardziej ludzkich wymiarów, zrobił to jednak tak nieporad-

nie, iż zabieg ten raz i jako składnik z całością opowiadania niezharmonizowany.

By dysharmonię tę zrozumieć, należy poznać się z pochodzeniem samego tematu *Przemiany chłopca i dziewczyny*, dzięki bodajże samemu motywowi przemiany zbliżonemu do koncepcji Owidiusza, ale inną motywacją od nich odbiegającemu.

5. Nawet bardzo powierzchowny rzut oka na epyllion Kobylińskiego wskazuje, iż mamy tutaj typową bajkę, osnutą na motywach takich, jak metamorfoza chłopca w baranka, jego zaś siostry w rybkę, jak ze sprawą ostatnią związany motyw „podstawionej narzeczonej“, jak uzasadniający go motyw działania osoby zawistnej, macochy, świekry lub wprost rywalki. Motywy te wchodzi w skład kilku spokrewnionych (bo nimi właśnie związanych) wątków bajkowych, szeroko znanych w folklorze europejskim. Do najpospolitszych należy baśń o *Bracie baranku*, w systemie międzynarodowym oznaczana jako Typ (T) 450, a schematycznie skonstruowana tak oto:

T 450. BRAT BARANEK.

I. Dzieci w lesie. (a) Dzieci prześladowane przez macochę lub (b) wyprowadzone do lasu przez ojca, który nie ma ich czym karmić, ruszają w świat; (c) wbrew przestrogom siostry chłopiec pije wodę z odcisku racicy zwierzęcej i zmienia się w baranka (koziółka lub byczka).

II. Prześladowana żona. (a) Dziewczynę spotyka król, zabiera na dwór i poślubia, zakłęty brat jej towarzyszy; (b) macocha (świekra, służąca, inna rywalka) zabiera królowej dzieci, a w miejsce ich podrzuca szczenięta albo (c) topi ją, a na jej miejsce podstawia inną osobę (lub samą siebie); (d) brat-baranek wynosi z pałacu niemowlę, utopiona je karmi.

III. Rozwiązanie. Król wykrywa zbrodnię, odzyskuje żonę, winowajczyni zaś ponosi zasłużoną karę¹⁾.

W indywidualnych wariantach dane motywy mogą tworzyć takie czy inne układy. Wariant Kobylińskiego ma postać I ac — II ac — III. Odchylenia od postaci normalnej występują tu w prologu (wskazówki zmarłej matki), w członie środkowym, wprowadzającym motyw protestu niezadowolonych z małżeństwa królewskiego poddanych, wreszcie w zakończeniu przypominającym raczej pomysły Owidiusza aniżeli *happy end* Typu 450. Do spraw tych wypadnie zresztą za chwilę jeszcze powrócić.

Jak zaznaczyłem poprzednio, *Brat baranek* należy do bajek szeroko znanych. Do spopularyzowania wątku przyczynił się

¹⁾ Por. Aarne-Thompson, *The Types of the Folk-Tale*, FFC 74, Helsinki 1928, s. 71. Schemat tam podany jest krótszy i mniej precyzyjny od podanego tutaj, a pochodzącego z t. 2 drukującej się *Polskiej bajki ludowej w układzie systematycznym*. Bolte-Polivka, o. c. 1, 86 mają schemat wysoce zawyły i, jak dalej wskażę, budzący duże wątpliwości.

w mierze niemałej fakt, iż pojawił się on w sławnym zbiorze Grimmów (*Brüderchen und Schwesterchen*). Dzięki temu zajęli się nim komentatorzy tego zbioru, Bolte i Polivka, by stwierdzić, że zna go literatura ludowa skandynawska (Dania, Szwecja, Norwegia), romańska (Francja, Włochy, Rumunia), grecka, albańska, słowiańska (Serbia, Bułgaria, Czechy, Słowaczyna, Polska, Rosja, Ukraina, Białoruś), że nie jest on obcy ani ludom bałtyckim (Litwa, Estonia, Finlandia), ani Węgom, że zapisano jego warianty armeńskie, tureckie, arabskie, że wreszcie występuje on w Indiach i u ludów afrykańskich¹⁾.

Z natury rzeczy interesują nas tutaj przede wszystkim warianty polskie. Chodzi o to, że wywody komentatorów grimmowskich nie sięgają wstecz poza r. 1812, że zatem losy *Brata baranka* przed w. XIX są najzupełniej zagadkowe i jedynym, jak dotąd, tekstem bajki z czasów dawniejszych jest właśnie epyllion Kobylński dowodzące, iż bajka dzisiaj tak popularna była doskonale znana już w połowie w. XVI. Nasuwałoby się więc pytanie, gdzie poznał ją nasz humanista, czy nie utrwalił w niej tematu rodzimego, znanego mu z tradycji ustnej polskiej. Sprawy tej, niestety, na podstawie materiału polskiego rozstrzygnąć nie zdołamy. Mamy wprawdzie 8 wariantów wątku, zapisanych na Pomorzu, na Śląsku, w okolicach Krakowa, na Mazowszu i w Lubelskim²⁾, każdy z nich jednak wykazuje takie czy inne odchylenia, normalne w tekstach pochodzenia ludowego. Ustrojowo najbliższy Kobylńskiemu jest wariant pomorski, z tego jednak faktu żadnych wniosków wysnuć niepodobna. Odległość tekstu łacińskiego i nowoczesnych najłatwiej zilustrować można przytaczając wariant łowicki, zapisany z opowiadania Małgorzaty Fałowskiej przez H. Sarnowską (w r. 1894).

BAJKA O BARANKU

Był raz jeden chłop, umarła mu żona, więc sobie wziął drugą; a miał dwoje dzieci, dziewczynkę i chłopczyka. Tak ta macocha tych dzieci ścierpieć nie mogła i ciągiem namawiała męża, żeby z nimi co zrobił, ale on nie wiedział co. Tak dopiero ta żona po-

¹⁾ Bolte-Polivka, 1, 79—86. Kompendium ich nie zawiera, niestety, żadnych wskazówek dotyczących wieku T 450. W innym podstawowym wydawnictwie tego pokroju, *Handbuch des deutschen Märchens*, T 450 jest wprawdzie cytowany (1, 341), ale również bez żadnych o nim wiadomości.

²⁾ Lorentz, *Teksty pomorskie* 471 nr 605. — Lompa w *Przyjacielu ludu* 10, 248, przedr. w *Klechdach czyli baśniach*, 1900, 12 nr 3. — Malinowski MAAE 5, 112. — Ciszewski, *Krakowiaczy* 75 nr 64. — Matyas w *Wiśle* 8, 237 nr 1. — Kozłowski, *Lud czeriski* 309 nr 4. — Sarnowska w *Wiśle* 8, 799 nr 2 (zob. niżej). — Kolberg, *Lud Lubelskie*, 17, 187 nr 4; nadto warianty niepolskie u Federowskiego, *Lud białoruski* 2, 192 nr 165, Karłowicza ZWAK 11, 253 nr 17, Moszyńskiej ZWAK 9, 99 nr 8, oraz w Dowojny *Podaniach żmudzkich* 1, 42 nr 10.

wiada: „Ostawmy tym dzieciom jeść i pić, a sami idźmy precz“. Mąż się na to zgodził, więc macocha posłała dzieci do lasu po jagody, postawiła w chałupie kaszy i kartofli i sama poszła z mężem precz.

Jak te dzieci powróciły do domu, oglądają się, a tu nie ma nikogo. Czekają, czekają, nikt nie przychodzi, tak zjadły tę kaszę i te kartofle, co stały na stole i poszły sobie w świat.

Idą, idą, aż zaszyły do ogromnej wody, a u tej wody poily się konie. Tak chłopiec powiada: „Tak mi się chce pić, pójdę, napiję się tej wody“. Ale mu siostra nie dała, więc poszli dalej. Idą, idą, aż tu znów zobaczyli wielką wodę, a u tej wody poily się woły. Chłopiec koniecznie chciał się napić, ale mu siostra nie dała. Aż na ostatek doszli do trzeciej wielkiej wody, gdzie się poily baranki. Nim się dziewczynka sprostregła, już się jej braciszek napił z tego stawu i zaraz się przemienił w złotego baranka, a dziewczynce także od razu wszystkie włosy na głowie złote się zrobiły. Tak sierotka okropnie zaczęła płakać, jak zobaczyła, że się jej brat w baranka przemienił. Ale go wzięła na ręce, poszła na łąkę i usiadła z nim w stogu siana.

Aż tu niezadługo jedzie królewicz z polowania i jego psy zaczęły czegoś węszyć, węszyć, aż poleciały do tego stogu siana, gdzie te sierotki siedziały. Dopiero jak nie wezmą szczekać, aż ten królewicz myślał, że zobaczyły jakiego zwierzka w sianie. Podjeżdża, a tu w sianie siedzi panienka ze złotymi włoskami i złotego baranka trzyma na kolanach. Więc się jej zaczął wypytywać, co ona za jedna, a ona mu wszystko opowiedziała, jak się stało, i że ten baranek to jej brat, tylko że jej słuchać nie chciał, więc się przemienił w baranka. Królewiczowi bardzo się ta dziewczynka podobała, więc ją wziął do siebie razem z barankiem, a potem się z nią ożenił.

Ale była druga panna, która chciała wyjść za tego królewicza, więc przemyśliwała, co by zrobić, żeby tę jego żonę zgładzić ze świata. Raz ten królewicz pojechał na wojnę, a żonę zostawił w domu z małym synkiem. Więc tamta panna przyszła do niej i prosi, żeby z nią poszła do ogrodu; jak przyszły nad staw, tak ta panna powiedziała królewiczowej, żeby popatrzyła, jakie śliczne rybki w wodzie pływają. Ona się nachyliła, a tamta ją buch w kark, więc królewiczowa wpadła do wody i utonęła. A baranek to wszystko widział, więc na drugi dzień wyjął z kołyski synka królewiczowego, poszedł z nim nad staw i tak zaczął wołać:

Wyplłyn, wyplłyn, złote kacze,
Twoje dziecię bardzo płacze!

Jak to powiedział, tak spod wody wypłynęła złota kacuszka i zaraz się zamieniła w tę żonę królewicza; nakarmiła dziecko, a potem wskoczyła w wodę i znów znikła.

Za kilka dni wrócił królewicz z wojny, a ta panna udawała, że jest jego żoną, okręciła głowę chustką, żeby nie zobaczył, że nie

ma złotych włosów i położyła się do łóżka, bo mówiła, że jest chora, ale ona tylko tak udawała, żeby królewicz jej nie poznał.

Raz poszedł królewicz do ogrodu, a tu niezadługo idzie baranek i niesie jego synka; królewicz bardzo się zadziwił, ale nic nie powiedział, tylko się schował za drzewo i patrzy, co to będzie, a baranek stanął nad wodą i znów zaczął wołać:

Wyplłyn, wyplłyn, złote kacze,
Twoje dziecię bardzo płacze!

I znów wyszła na brzeg śliczna pani, a królewicz zaraz poznał, że to jego żona, wyskoczył zza drzewa i objął ją wpół, żeby już nazad do wody wskoczyć nie mogła. Ona mu dopiero wszystko opowiedziała, co się stało i wszyscy razem wrócili do swojego pałacu, a tę złą pannę królewicz zaraz kazał dzikimi koźmi rozszarpać.

6. „Fabella“ Kobylńskiego, jak to już zaznaczyłem poprzednio, w pewnych szczegółach odbiega od schematu ustrojowego wątku, wprowadza mianowicie motywy mu obce, częściowo tylko dające się doraźnie zidentyfikować. Należy do nich prolog o okrutnym władcy, mordercy litościwej żony, następnie ustęp o antagonizmie poddanych do poślubionej przez króla dziewczyny, wreszcie epilog.

Dla prologu można by przytoczyć pewne analogie z innych bajek, zwłaszcza typu „Salvatica“, prawiących o królownie prześladowanej przez srogiego ojca; już zresztą w bajkach antycznych tego rodzaju motywy należały do pospolitych. Bez odpowiednio zbadanego materiału odpowiedzieć niepodobna, czy i w jakim stopniu prolog *Metamorfozy chłopca i dziewczyny* odtwarza motywy prototypu, opracowanego czy przerobionego przez Kobylńskiego, o ile zaś opiera się na jego pomysłach własnych.

Wskazać natomiast można bez trudności pierwowzór epizodu, zatytułowanego *Tertia narratio fabulae*, a przedstawiającego zaręczynę o małżeństwo między królem a poddanymi. Wywodzi się on najniewątpliwiej z *Gryzeldy*, sławnej noweli *Dekameronu* (X, 10), przekładanej u nas kilkakrotnie już w w. XVI, a znanej szeroko z wersji łacińskiej, sporządzonej przez Petrankę. Margrabia z Saluzzo, chcąc wystawić na próbę cierpliwość swej żony, chłopskiej córki, zmyśla przed nią opowieść o niezadowoleniu z niej poddanych i w ten sposób pozoruje usunięcie jej z swego dworu. Gdy się pamięta o popularności *Gryzeldy*, nie ma potrzeby gdzie indziej doszukiwać się źródła pomysłu Kobylńskiego, przy czym przypuścić wolno, iż niedawna burza o Barbarę Radziwiłłównę mogła motyw ten zaktualizować pisarzowi, a nawet dostarczyć jakichś drobnych szczegółów przy jego artystycznym opracowaniu.

Bardziej zawiła jest sprawa epilogu. Poprzednio już wypadło zaznaczyć, że bajka o *Bracie baranku* zawiera motywy, które łączą ją z innymi, pokrewnymi; nawiasem dorzucić można, że brak

rozgraniczenia owych wątków pokrewnych sprawia, iż schemat ustrojowy T 450 w ujęciu Boltego-Polivki nie wydaje się ani jasny, ani przekonujący. W szczególności dotyczy to bajki *Narzędzone czarna i biała* (T 403), w której część końcowa, utopienie królowej przez rywalkę i karmienie niemowlęcia przez topielicę, zamienioną w syrenę lub rybę, pokrywa się w dużym stopniu z zakończeniem *Brata baranka*. I tam również występuje ów brat, narażony na prześladowania i zagrożony przez śmierć. Przypuścić więc można, że w wersji, za którą poszedł Kobylński, zakończenie mogło być bliższe T 403 niż T 450. Pominąć natomiast można koniec epilogu, ponowną metamorfozę baranka w gałązkę oliwną, jako że pomysł ten wywodzi się najniżej wprawdzie jeśli nie z litery, to z ducha *Metamorfoz* Owidiusza.

Owo zakończenie z innych jeszcze względów zasługuje na uwagę. Gdy przed półwieczem St. Zdziarski podjął niefortunną próbę naszkicowania *Pierwiastka ludowego w poezji polskiej* (1901), zajął się w niej ustaleniem źródeł Mickiewiczowskiej *Rybki*, wśród nich zaś wymienił również „baśń ludową, która jest szeroko rozpowszechniona na obszarach całej Polski, Litwy i Ukrainy, a ta mówi, że królewicz, ożeniwszy się z ubogą sierotką, której brat przemienił się w baranka lub wołu, gdy napił się z jego śladu wody“¹⁾. Szczególnie warianty białoruskie, w których utopiona ma imię Rysia, łatwo zbliżyć z *Rybka*, stary sługa bowiem darzy ją imieniem Krysi. Nie zamierzam tu wchodzić w roztrząsania, jaki mógł być stosunek „śpiewu gminnego“, na który autor *Rybki* się powołał, do znanych bajek ludowych. Wystarczy wskazać, że jakiś stosunek istnieć tu musiał, jeśli się zaś pamięta o tylko co wspomnianych związkach bajek *Brat baranek* oraz *Narzędzone czarna i biała*, można przyjąć istnienie również jakichś związków, chwilowo trudnych do sprecyzowania, między wielkim poetą romantycznym a zapomnianym autorem „fabelli“ humanistycznej. Przyjęcie zaś tego związku, którego bliższe zbadanie wymagałoby całej monografii o tajemniczej bajce *Brat baranek*, pozwala ustalić literacko-folklorystyczne znaczenie epyllionu Kobylńskiego. Ze stanowiska dziejów bajki europejskiej doniosłość jego polega na tym, że przynosi on pierwszy, najdawniejszy tekst bajki, znanej dotąd dopiero od początków w. XIX, ze stanowiska zaś dziejów bajki polskiej jest po pierwsze jednym z dowodów ówczesnych zainteresowań fantastyką baśniową, po wtóre zaś ogniwem w łańcuchu motywów literackich, sięgających i w twórczość literacką czasów romantyzmu i w żywą dotąd tradycję ludową.

Julian Krzyżanowski

¹⁾ Zdziarski, l. c. 62 n.